

Małgorzata Imielska

OBRAZY Z PAMIĘCI UMIERAJĄCEGO

Słuchowisko radiowe

(tytuł roboczy)

SCENA1

Sala szpitalna.

Szum aparatury medycznej podtrzymującej życie; co jakiś czas pojawia się sygnał wskazujący na zaburzenia pracy serca. Słyszać także tykający zegarek i ciężki, chrapliwy oddech Starego Człowieka. W tle sygnał karetki pogotowia.

STARY CZŁOWIEK:

Czy to...

Już?

Dźwięk otwieranych drzwi. Kroki kilku nadchodzących ludzi. Trwa się obchód lekarski. Lekarze i Pielęgniarki zatrzymują się przy jednym z łóżek. Szelest przewracanych kartek.

LEKARZ I:

Tutaj...

Co my tutaj mamy...

LEKARZ II:

Rozległy wylew.

Po chwili milczenia

LEKARZ II:

Brak świadomości.

LEKARZ I:

Co o nim wiemy?

PIELĘGNIARKA I:

Panie doktorze...

Przywieźli go z domu pomocy społecznej.

To N.N.

Po chwili milczenia.

PIEŁĘGNIARKA II:

Od lat nikt z nim nie mógł nawiązać kontaktu.

LEKARZ II:

Ma chyba około osiemdziesięciu lat.

Może trochę więcej.

LEKARZ I:

Teraz to już kwestia kilku godzin.

LEKARZ I:

Trzeba kogoś zawiadomić?

PIEŁĘGNIARKA I:

Nie, nikogo.

Kroki odchodzący ludzi. Zamykanie drzwi. Potem zapada cisza szpitalna przerywana jedynie szumem aparatury medycznej.

STARY CZŁOWIEK:

Już ktoś kiedyś mówił, że umieram....

Jutro, pojutrze...

Albo zaraz...

SCENA 2

Dźwięk charakterystyczny dla współczesnej sali szpitalnej powoli przechodzi w szum ulicy.

Krzyki ludzi w języku polskim i jidysz.

Ludzie krzyczą: „Ludzie! Ludzie! Jiden! Menschen! Gewalt! Gewalt! Antloift! Antloift!

Niemcy, Niemcy idą! Niemcy! Już tam... Tam są ... Chowajcie się ludzie! Bechault zich!

Chowajcie się! Boże, Boże ratuj... Bechalt zich! Uciekajcie! Po co? Po co? Gdzie? Bechalt zich...”

Słysząc także nawoływania: „Hanale vo bist du (Hanale, gdzie jesteś?)? Mama, mama, gdzie ty jesteś? Mame! Mame! Miriam... Gdzie jesteś, gdzie ty jesteś?! Szimale! Kim her Szimale (chodź tutaj!)! Hanale...!”

A także słowa kobiet kierowane bezpośrednio do małych dzieci: ” Chodź, chodź tu! Surale! Nu, uciekaj, uciekaj, szybko do mamy... Loift weg! Loift weg! (uciekaj!) Nie bój się, nie bój, mama tutaj... Hot niška mojre, mame jest z tobą... Tate, tate... Sha, alles virt git zain, sha (Cicho, wszystko będzie dobrze) ... Alles virt git zain.. Będzie dobrze...”

Inne słyszalne dźwięki to kroki biegnących, płacz i daleki, ale wciąż przybliżający się szum ciężarowych samochodów.

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam...

Narastający, przybliżający się szum samochodów. Dźwięk żołnierzy zeskakujących z ciężarowych aut. Kroki mężczyzn w ciężkich wojskowych butach biegnących po trotuarze. Trzask repetowanej broni. Szczekanie psów. Gwizdki. Krótkie komendy wydawane po niemiecku. Powtarza się szczególnie jedna komenda podawana w formie zapowiedzi: „Achtung! Achtung! Alle Juden raus! Alle Juden auf die starsse! Nur handgepack erlaubt! Wszyscy Żydzi mają wyjść na ulicę! Mogą mieć przy sobie tylko bagaż ręczny!” Komenda ta jest także ogłaszana (z charakterystycznym, niemieckim akcentem) w języku polskim.

STARY CZŁOWIEK:

Nie, nie, nie...

SCENA 3

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. W tle słysząc trzaśnięcie drzwiami, a potem stopniowo, coraz wyraźniejsze, lekkie kroki młodej kobiety. Nuci tradycyjną, żydowską melodię „Rozhinkes mit Mandeln”.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam?

Miriam, to ty?

Cichy śmiech kobiety. Potem śmiech dziewczynki. Kobieta śmiejąc się mówi: „Hanale, moja śliczna, szejne Hanale. Main meidale. Moja dziewczynka...”

STARY CZŁOWIEK:

Hanałe, main meidale, moja dziewczynka...

Słoty Człowiek milknie na chwilę. Thumi płacz.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam...

Nie, to nie możesz być ty.

Nie możesz...

Po chwili pauzy.

STARY CZŁOWIEK:

Ciebie nie ma...

I nie ma już Hanałe...

Mała, trzyletnia dziewczynka śpiewa żydowską piosenkę „Rozhinkes mit Mandeln”. Słuchać też śmiech młodej kobiety. Kobieta mówi: „patrz Ber, patrz...” Potem kobieta także nuci melodię piosenki, którą śpiewa dziewczynka.

STARY CZŁOWIEK:

Zapomnieć...

Trzeba zapomnieć...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Można...

Znów szum współczesnej sali szpitalnej staje się dźwiękiem dominującym.

STARY CZŁOWIEK:

Jeśli tylko się milczy...

Można.

SCENA 4

Szum sali szpitalnej przechodzi w dźwięk charakterystyczny dla zamkniętego pomieszczenia, w którym przebywają stłoczeni ludzie.

Krople deszczu uderzające o drewniany dach, oddechy ludzi, cicho i smutno śpiewana kołysanka „Rozhinkes mit Mandeln”, która jest gwałtownie przerywana, gdy w oddali zaczyna być słychać kroki niemieckich żandarmów biegnących po schodach. Potem coraz wyraźniejsze stają się dźwięki bicia kolbą do drzwi, świst pejczów i krzyki.

Te krzyki to: „Raus, raus. Schneller! Schnella! Los! Los! Verfluchte schweine hunde! Schaise Jude!”.

W tle ciche głosy ludzi wyciąganych z mieszkań: „Gottyniu, Gottyniu rachmunes! Boże, litości! Men mus gejen „Chodź..”.

STARY CZŁOWIEK:

Trzeba milczeć...

Tak jak wtedy, gdy byliśmy na strychu.

Przyszli po nas...

Stary Człowiek milknie na chwilę.

Na pierwszym planie pojawiają się głosy ukrywających się, przerażonych ludzi: „Czy do nas? Do nas idą...? Cicho, cicho... Sha, sha.. Wykończą nas Boże, wykończą... Zei machen unst Fertich.... Fertich.... Zei willen unst dehargenen... Oni chcą nas zabić... Alle toiten... Gottyniu...”

Jednocześnie dalej słychać odgłosy wyciągania ludzi z mieszkania.

Końcowy akord sceny to dźwięk gwałtownie otwieranych drzwi, odgłosy szamotaniny, potem kroki uciekających ludzi, krzyki Niemca „Halt! Halt!” i dźwięk strzału.

STARY CZŁOWIEK:

Ale ci z przeciwka...

Zaczęli uciekać...

I do nas już nie weszli...

Przypadek...

Po prostu przypadek...

Szum zamkniętego pomieszczenia. Przyspieszone, rwane oddechy ludzi czekających w ogromnym napięciu. W tle oddalające się odgłosy akcji w getcie.

STARY CZŁOWIEK:

Żyliśmy...

Tak, Miriam, żyliśmy...

Tylko nasza Hana...

Głos Starego Człowieka załamuje się na chwilę. W tle cichy płacz kobiety.

STARY CZŁOWIEK:

Ale my żyliśmy...

Jeszcze...

Jeszcze przez chwilę...

Szum zamkniętego pomieszczenia. Szept mężczyzny odmawiającego hebrajską modlitwę dzięczynną. Słowa tej modlitwy to: „Baruch ata adonaj mejloch haoilim szeicilejnu michamawet..” W tle ciche głosy kobiet: ‘Dzięki Ci Boże, dzięki...’

STARY CZŁOWIEK:

Przypadek...

Dzięczynna modlitwa staje się coraz bardziej śpiewna. Potem powoli cichnie.

STARY CZŁOWIEK:

To wszystko to tylko przypadek...

SCENA 5

Dźwięk charakterystyczny dla ulicy w warszawskim getcie. Krzyki ludzi, którzy ocalili po akcji: „Gott się dank! Żyjemy! Gott sein dank!”

Słuchać także głosy tych, którzy szukają swoich bliskich: „Mame! Mame! Mamy is nyszt du! Ich will mein mame! Nie ma, nie ma... Gdzie jest Szimale.. Mój syn... Mój syn...”

Wśród wielu głosów przebija się głos młodego mężczyzny. Mówi złą polszczyzną, w której słyszeć silne naleciałości jidysz. Mężczyzna krzyczy, że przeżył, bo ma dobre papiery: „Papiren, ja żyję, mam papiren, dobre papiren od sam pan komendant.”

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam...
To był ryksiarz.
Samego komendanta.
Z SS.

*Szum współczesnej sali szpitalnej. W tle słyszeć ciche bicie ściennego zegara.
Stary Człowiek śmieje się cicho. Na poły ironicznie, na poły gorzko.*

STARY CZŁOWIEK:

Niemcy...
Każdy z nich miał swojego Żyda...
I ten ryksiarz dostawał chleb.
Od tego komendanta.
Czasem nawet cały bochenek.

Szum współczesnej sali szpitalnej. Stary Człowiek milknie na chwilę. Potem, gdy zaczyna mówić, ton jego głosu znów staje się poważny.

STARY CZŁOWIEK:

Gdy przechodził przez mur...
Ten ryksiarz...
Złapali go.
Miał przy sobie brylanty...
Brylanty dla tego Niemca...
Ale jeszcze...
Dla siebie...
Trochę masła...

Szum współczesnej sali medycznej. Stary Człowiek milczy przez chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Masło...

Co to było mieć masło.

SCENA 6

Szum współczesnej sali szpitalnej. Z oddali słychać narastający sygnał karetki pogotowia. Potem dźwięki typowe dla sytuacji, gdy do pobliskiego pomieszczenia przywożony jest nowy chory. Głosy dwóch Pielęgniarek i Sanitariuszy. Pielęgniarka I mówi: „Nowy?”. Sanitariusz: „Tak. Z wypadku, uraz głowy”. Pielęgniarka I: „Uwaga, kładziemy go na trzy”. Pielęgniarka II: „Raz, dwa, trzy”. Dźwięk ciała bezwładnie układanego na łóżku i cichy jęk mężczyzny.

SCENA 7

STARY CZŁOWIEK:

Tego ryksiarza...

Wzięli na podwórko.

Dostał dwie kule.

W szyję i w usta...

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Słychać jedynie ciężki oddech niedawno przywiezionego pacjenta.

STARY CZŁOWIEK:

Leżał kilka godzin.

Na stosie trupów.

Tylko kilka go przykryło.

Taki stos.

Jak na niego patrzysz...

On drga.

Syczy...

Bo dużo jeszcze ciepłych ciał...

Czasem ktoś żyje.

A krew...

Jeszcze płynie...

Tak spod ziemi...

Stary Człowiek milknie. Czas milczenia wypełnia jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej. Cichy syk aparatury podającej tlen. Jęk Chorego Człowieka leżącego na sąsiednim łóżku.

STARY CZŁOWIEK:

Tego ryksiarza.

W tym stosie trupów...

Ktoś znalazł...

W nocy przenieśli go do szpitala.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Przeżył.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ale...

Ten komendant, co mu dawał chleb...

Jakieś dwa tygodnie później...

Był pijany...

I zastrzelił go...

SCENA 8

Dźwięki typowe dla dziedzińca niemieckiej komendantury. Ciężkie kroki mężczyzn w wojskowych butach. Hitlerowskie powitania: „Heil Hitler! Heil!”. Krótkie, wojskowe komendy: „Achtung! Gever laden!” Ostry krzyk: „Halt!” Na poły niewyraźny krzyk

Mężczyzny: Her komendant, her komendant! Niemieckie przekleństwo: „Verfluchten Scheweine”. Głos Mężczyzny „Ich bin... Ich hob papieren von herr kommandant, bitte kucken, nicht schissen bitte. Bitte”. Krzyk mężczyzny przechodzi w szept. Szept mężczyzny: „Szyma Israel adonaj”. Huk wystrzału. Odgłos upadającego ciała. Urywany, coraz bardziej chrapliwy oddech mężczyzny.

STARY CZŁOWIEK:

Ten ryksiarz...

Mówił, że ma mocny glejt na życie...

Mocny glejt....

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Zresztą, kto tak nie mówił...

SCENA 9

Słaby Człowiek milknie na chwilę. W ciszy słychać dalekie kroki starego, niedołężnego mężczyzny, który idzie opierając się o laskę. Słychać także niewyraźnie przez niego wymawiane słowa: „Herr komendant, Herr komendant”.

STARY CZŁOWIEK:

Tamten człowiek....

Pamiętam go...

Szum współczesnej sali szpitalnej powoli niknie. W tle słychać coraz bliższe kroki starego mężczyzny i odtwarzaną na gramofonie niemiecką piosenkę „Lili Marlene”.

STARY CZŁOWIEK:

Już był stary...

Przed wojną pracował w Austrii.

Miał medale.

Niemieckie.

Walczył za cesarza i Rzeszę...

Gabinet w hitlerowskiej komendanturze. Słysząc piosenkę „Lilli Marlene” i rozmowę dwóch mężczyzn. Rozmawiają w języku niemieckim. Ta rozmowa to: "Heil hitler herr kommandant". „Heil hitler“. „Herr kommandant, bitte...“ „Ah du bist da jude.“ „Jahwol, her komendant, es ist so...“

STARY CZŁOWIEK:

Przychodził do naszego komendanta.

Długo rozmawiali.

Zawsze.

Słyszysz Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Potem ktoś go zastrzelił.

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Dźwięk otwieranego okna, potem trzepot ptaków gwałtownie zrywających się do lotu. W tle szum ulicy. Słyszysz Człowiek milczy przez chwilę.

SCENA 10

STARY CZŁOWIEK:

Komendant dowiedział się o tym, gdy karmił zwierzęta.

Na naszym podwórku, na podwórku komendantury, Niemcy hodowali zwierzęta.

Kury, kaczki.

Komendant je karmił.

Pamiętam, jak mu o tym zastrzelonym Żydzie powiedzieli...

Złościł się, że starego człowieka nie uszanowali.

Słyszysz Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia szum drzew, daleki śpiew ptaków, dalekie kroki ludzi i ledwie słyszalna niemiecka piosenka „Lilli Marlene”.

STARY CZŁOWIEK:

Nie pamiętam, ile ludzi ten komendant zabił.

Słoty Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

A ten zastrzelony Żyd...

W swoim mieszkaniu miał dokładną listę bunkrów.

Gdzie są...

Kto się w nich ukrywa...

Słoty Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Zastrzelili go, jak szedł do komendanta...

Słoty Człowiek śmieje się cicho. To ironiczny, gorzki śmiech.

STARY CZŁOWIEK:

On tą listę miał wtedy przy sobie.

Słoty Człowiek poważnieje. Ciszę wypełnia monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Podobno ten stary Żyd miał córkę...

Piękną córkę...

Zabrali ją do obozu...

A on chciał, żeby mu ją oddali....

SCENA 11

Monotony szum współczesnej sali szpitalnej. W tle daleki głos kobiety. Kobieta: „Zaraz, zaraz, tak wiem...”

STARY CZŁOWIEK:

Miriam?

Znałaś ją Miriam...

Znałaś...

Zawsze mówiłaś: taka piękna, ktoś ją uratuje...

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Potem w tle coraz wyraźniej słychać głos młodej kobiety; uspakajająco przemawia do chorego człowieka, któremu robi bolesny zastrzyk. Kobieta mówi: „Tylko zrobię zastrzyk i już zaraz nie będzie bolało, nie będzie bolało”. Ciężki oddech starej kobiety. Nieprzytomna, gwałtownie rzuca się na łóżku. Krzyczy: „Boże, Boże, za co to...”.

SCENA 12

Dźwięk sali szpitalnej stopniowo przechodzi w szum charakterystyczny dla sytuacji, gdy pędzono ludzi do wagonów. Słychać kroki, strzępy rozmów i modlitw odmawianych w jidysz. Modlitwy: „Gott rachmunys, szitz uns” (Boże litości, chroń nas”), „Szma Israel, adonaj...” Głosy kobiet i mężczyzn: „Doss ist der sof” („to już koniec”) Cichy głos kobiety: ‘Dzieci, ratuj nasze dzieci... Boże, litości. To już koniec, zabiją, zabiją.’ W tle pojawiają się także krzyki Niemców: „Schnell, schnell, los! Raus! Lade die sheisse Jude!” Słychać także szczekanie psów i dźwięk lokomotywy parowej przygotowanej do odjazdu. Na pierwszy plan wybija się dźwięk ryglowanych drzwi.

STARY CZŁOWIEK:

Ktoś mówił...

Że zabrali ją do Treblinki...

Wtedy jeszcze nie umieli...

Ile gazu, jakiego...

Ona była w pierwszym transporcie...

Długo umierała.

SCENA 13

Monotonny dźwięk sali szpitalnej. Słysząc jednostajny szum aparatury medycznej podtrzymującej życie. Ciężki, chrapliwy oddech Starego Człowieka staje się coraz bardziej przyspieszony. Kroki kobiety, potem drugiej. Pielęgniarki podchodzą do łóżka Starego Człowieka. Dźwięk regulowanej aparatury medycznej.

PIEŁĘGNIARKA II:

Chce coś powiedzieć?

PIEŁĘGNIARKA I:

Nie.

PIEŁĘGNIARKA II:

Tak mi się jakoś zdawało...

PIEŁĘGNIARKA I:

Co on może powiedzieć....

Kroki odchodzących kobiet. Ciszę wypełnia jednostajny, monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Oddech Starego Człowieka powoli uspakaja się.

SCENA 14

STARY CZŁOWIEK:

Już to wszystko kiedyś opowiadałem...

To było w październiku.

Pamiętam drzewa.

Z okna...

Piwnicy?

Tak, to była piwnica.

Było widać liście.

Nie mogłem uwierzyć, że je widzę.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ale komu opowiadałem?

Komu?

Nie pamiętam.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ale pamiętam pokój.

To już nie było w getcie.

Tam była maszyna do pisania.

Ktoś to zapisał?

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Może ja sam?

Ale gdzie?

U kogo?

Nie pamiętam.

SCENA 15

Jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej. Zbliżające się kroki kobiet. Zatrzymują się na progu sali. Potem słyszeć, jak kobiety siadają w fotelach. W tle pojawia się dźwięk filiżanek stukających o spodki.

PIEŁĘGNIARKA II:

Dłuży się jakoś ten dyżur.

PIEŁĘGNIARKA I:

Bo zanim się wszystkim leki poda...

Albo nakarmi...

PIEŁĘGNIARKA II:

Człowiek nie ma czasu odetchnąć...

PIEŁĘGNIARKA I:

Właśnie.

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Oddech Starego Mężczyzny staje się coraz szybszy i urywany.

PIEŁĘGNIARKA II:

Co z nim?

PIEŁĘGNIARKA I:

A co ma być?

Umiera.

PIEŁĘGNIARKA II:

Ciekawe, kim ten stary był.

PIEŁĘGNIARKA I:

A co tu się zastanawiać.

Lepiej go umyj i zmień pieluchę.

Jedna z pielęgniarek zaczyna myć Starego Człowieka.

PIEŁĘGNIARKA II:

Taki stary...

Nikogo nie ma.

Dzieci, wnuków, rodziny...

Nikogo...

PIEŁĘGNIARKA I:

Pomóż, bo go sama na bok nie przewrócę.

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Dźwięki towarzyszące myciu bezwładnego człowieka.

SCENA 16

W tle słyszać trzaśnięcie drzwiami, a potem stopniowo, coraz wyraźniejsze, lekkie kroki młodej kobiety. Cicho nuci. Początkowo to nieczytelna melodia. Potem staje się jasne, że to stara, żydowska piosenka „Dona, Dona, dona”.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam?

Miriam, to ty?

SCENA 17

PIEŁĘGNIARKA II:

Znowu chciał coś powiedzieć.

PIEŁĘGNIARKA I:

Wydaje ci się.

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Pielęgniarki kończą toaletę Starego Człowieka.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam...

SCENA 18

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej stopniowo cichnie. W tle szum ulicy i dalekie odgłosy akcji likwidacyjnej w getcie. Na pierwszym planie cichy płacz kobiety.

SCENA 19

PIEŁĘGNIARKA I:

Niespokojny coraz bardziej...

PIEŁĘGNIARKA II:

Jakby coś mu się śniło...

Widzi coś czy jak?

SCENA 20

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej powoli cichnie. Przez moment na pierwszym planie słyszeć płacz kobiety i sygnał ruszającego pociągu.

STARY CZŁOWIEK:

Nie...

Ciebie przecież nie ma...

A wtedy...

Gdy cię zabierali...

Nic nie mogłem zrobić.

Jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej. Oddech Starego Człowieka staje się coraz cięższy, coraz bardziej chrapliwy. Jak kogoś, kto próbuje powstrzymać płacz.

STARY CZŁOWIEK:

Mogłem pojechać z tobą.

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Głos Starego Człowieka przechodzi w cichy jęk.

STARY CZŁOWIEK:

Chciałem żyć...

SCENA 21

Jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej gwałtownie przerywa dźwięk alarmowy aparatury reanimacyjnej. W tle słyszeć krótką rozmowę Pielęgniarek.

PIEŁĘGNIARKA II:

Wołać lekarza?

PIEŁĘGNIARKA I:

Nie, jeszcze nie.

Monotonny szum sali szpitalnej. Niepokojny, urywany oddech Starego Człowieka.

STARY CZŁOWIEK:

Nie wiedziałem...

Że wszystko się skończyło...

Tamtego dnia...

Jak kasłała nasza Hana...

Stary Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Mała była nasza Hana.

Nic nie można było jej wytłumaczyć.

Że akcja, że zabierają...

Że trzeba cicho...

A tu tyle ludzi z nami...

Cztery rodziny na tym strychu siedziało...

Wszyscy mieli zginąć...?

SCENA 22

Szum oddechów ludzi schowanych w ciasnym pomieszczeniu. Cichy, zawodzący płacz kobiety, która śpiewa starą żydowską kołysankę „Rozhinkes mit Mandeln”.

Chrapliwy oddech dziecka, które rozpaczliwie próbuje łapać powietrze. Stłumiony, na poły niewyraźny krzyk dziewczynki: „Tate!”

W tle dźwięki akcji likwidacyjnej w getcie i dźwięki wyprowadzania ludzi z mieszkań.

STARY CZŁOWIEK:

Ktoś to musiał zrobić, żeby wreszcie było cicho...

Położyłem jej rękę na ustach...

I było cicho...

Stary Człowiek milknie na chwilę. Z trudem hamuje płacz. W tle oddechy ludzi schowanych w ciasnym pomieszczeniu i cichy, coraz bardziej rozpaczliwy płacz kobiety.

STARY CZŁOWIEK:

Nasza mała Hana..

Hana, main meidale, moja dziewczynka...

Nikt jej nawet nie pochował...

Stary Człowiek płacze.

STARY CZŁOWIEK:

A ja wciąż chciałem żyć...

SCENA 23

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Oddech Starego Człowieka wciąż jest urywany i nierówny. Płacze. W tle pojawia się głos kobiety. Potem jej szybkie, oddalające się kroki głucho brzmiące na korytarzu szpitalnym.

MŁODA KOBIETA:

Wiem, wiem, czekają na mnie...

Idę.

Już idę.

STARY CZŁOWIEK:

Iza?

Stary Człowiek milknie na chwilę. W tle coraz cichsze, oddalające się kroki kobiety. Potem trzaśnięcie drzwiami.

STARY CZŁOWIEK:

Piękna Iza...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Miała wszystko..

Prosty nos.

Niebieskie oczy..

Aryjskiego narzeczonego...

Mieszkanie po drugiej stronie muru...

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Mogła żyć...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ale w getcie działały telefony...

Wtedy w styczniu, gdy była duża akcja...

Stary Człowiek znów milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotony, jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Jej rodzice...

Zadzwonili do niej...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Potem..

Iza szukała ich na Umslagplatzu....

Mówiłem: głupia, uciekaj, oni już mieli swoje życie, ratuj siebie.

SCENA 24

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej powoli cichnie. Na pierwszym planie pojawiają się dźwięk nadjeżdżającego pociągu towarowego. Potem słychać otwieranie i ryglowanie drzwi do kolejnych wagonów. Dźwięki wpychania ludzi do wagonu.

Rozpaczliwe krzyki nawołujących się ludzi. Po polsku i w jidysz. Te krzyki to: „Mamo! Meine Surale, meine Surale... Tate, tate... Kim zuruk! Uciekaj, uciekaj! Nie...”

W tle szum charakterystyczny dla pędzonego tłumu.

STARY CZŁOWIEK:

Iza wsiadła do wagonu.

Szum pędzonego, wpychanego do pociągu tłumu.

Krzyk starego mężczyzny: „Iza, Iza, tu, tu. Chodź.” Krzyk młodej kobiety: „Mame! Ja z wami, ja z wami...” W tle niemieckie komendy: „Schneller, schneller, los...!”

STARY CZŁOWIEK:

A ja ...

Miriam...

Tam na strychu zabiłem naszą córkę...

A na dworcu...

Zostawiłem ciebie..

Krzyki nawołujących się ludzi urywają się gwałtownie. Potem słychać dźwięk ryglowanego wagonu, syk pary, stukot kół i dźwięk odjeżdżającego pociągu.

STARY CZŁOWIEK:

Kim byłem, że chciałem żyć?

Żyć dłużej niż inni...?

SCENA 25

Stary Człowiek na chwilę milknie. Ciszę wypełnia szum współczesnej sali szpitalnej. W oddali słyszać kroki mężczyzny. Potem słyszać krótką rozmowę. Lekarz I: „Siostró, u was na oddziale jest jakieś wolne łóżko?”. Pielęgniarka I: „Nie, panie doktorze, jeszcze nie.”

Lekarz I: „Jak się coś zwolni, to niech mnie ktoś zawiadomi, mam chorego na izbie przyjęć, trzeba go gdzieś położyć”. Pielęgniarka I: „Dobrze, jak tylko lekarz stwierdzi zgon. Pewnie u tego spod okna; u niego to kwestia minut”.

STARY CZŁOWIEK:

O mnie, to o mnie..?

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

O mnie i o umieraniu...

Można się do tego przyzwyczaić...

SCENA 26

Kiedy kończy się rozmowa lekarza z pielęgniarką, słyszać kroki odchodzącego mężczyzny. Potem pojawia się dźwięk szybkich kroków nadbiegającego młodego mężczyzny. I jego krzyk; w jidysz i po polsku. Mężczyzna krzyczy: „Jidn, ludzie, Jidyn, oni... Hert mir ihr weist niszt wos dort tut sich.... Żydzi... Wy nie wiecie...”

STARY CZŁOWIEK:

Tamten człowiek...

Pustym pociągiem z Treblinki.

Wśród walizek i ubrań...

Mędzy koszykami z protezami...

Takim pociągiem...

Bo tylko takie wracały z obozu...

Uciekł stamtąd.
Jak przyjechał..
Do getta, no bo gdzie taki Żyd mógł pójść.
Opowiadał o małej stacji i drzewach, które ktoś tam posadził.
O bramie.
I o długim korytarzu, który trzeba przejść do łaźni...
O suchych kranach...
I koszach z włosami...

SCENA 27

Szum współczesnej sali szpitalnej powoli cichnie. Na pierwszym planie pojawiają się krzyki Niemców pędzących ludzi do komory gazowej. Krzyki Niemców: Scheiss Jude!, Schnella, Schneller! Rozbierać się!”

Słysząc także dźwięk zdejmowanego ubrania, odgłosy uderzeń batem, potem szczęk nożyczek i obcinanych włosów. Fragmenty rozmów kobiet: „Moje włosy, moje włosy...” „Maine hur.. Rozebrać się...Nie, ja nie... Uspakajający głos mężczyzny: „To tylko kąpiel, tylko kąpiel. Nur abod, nur abod..”

Potem słysząc kroki ludzi biegnących boso długim, kamiennym korytarzem. Ostatni kończący akord to dźwięk zamykanych metalowych drzwi.

STARY CZŁOWIEK:

Nikt mu nie wierzył.

Przecież to nie mogło być prawdą.

Stry Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Ja chyba też nie wierzyłem...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Byłem funkcjonariuszem Służby Porządkowej w Warszawie.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Może powinien wiedzieć?

SCENA 28

Szum współczesnej sali szpitalnej. W tle gwałtowny syk puszczonego gazu. Z wielu różnych otworów rozmieszczonych w całym zamkniętym pomieszczeniu.

STARY CZŁOWIEK:

Może...

O tych kąpielach, z których nikt nie wraca...

Szum współczesnej sali szpitalnej. W tle słychać oddechy duszących się ludzi. Słychać także bicie w zamknięte, metalowe drzwi.

STARY CZŁOWIEK:

A jeśli nawet wiedzieliśmy..

Co to zmienia?

Szum współczesnej sali szpitalnej. W tle coraz słabsze krzyki duszących się ludzi. Krzyki ludzi: „Nie, nie... Boże, to gaz, gaz.... Boże.. Ratuj... Nie.. Gottyniu... Gas... Nain, nain...” Potem wszystko cichnie, a dominującym dźwiękiem znów staje się szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Chciałem żyć...

Miriam...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Wybacz...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Myślałem, że jakoś uda się zapomnieć...

STARY CZŁOWIEK:

Chciałem żyć...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Wybacz...

SCENA 29

Głos Starego Człowieka znów coraz bardziej przypomina jęk.

STARY CZŁOWIEK:

Wiem Miriam, nie chciałaś, żebym był policjantem...

Ale miałem numer w dowodzie i ty też miałaś numer...

Zaliczono nas jako potrzebnych..

Głos Starego Człowieka urywa się gwałtownie. Słyszać tłumiony jęk.

STARY CZŁOWIEK:

Musiałem to zrobić...

Jak inaczej mogłem nas ratować?

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Boże wybacz.

Ja wierzyłem, że będę mógł nas ratować....

Ciszę wypełnia monotonny szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Ale ty Miriam...

Oni uznali, że przestałaś być potrzebna.

Przyszedłem do domu...

Nikogo nie było...

Ktoś powiedział, że zabrali cię z ulicy...

Wtedy, w Treblince przyjmowali już kilka transportów dziennie.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Mój Boże, Miriam...

Ty wiedziałaś, dokąd jedziesz...

SCENA 30

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej cichnie. Na pierwszym planie pojawia się dźwięk jadącego pociągu towarowego: pisk kół, dźwięk lokomotywy. Potem pojawiają się dźwięki, które mógł słyszeć ktoś, kto był w takim pociągu. Te ciche rozmowy to: „Gottyniu, Gottyniu... Todt, todt, zabiją, zabiją nas wszystkich. Wody, wody.. Wasser, wasser...”

W tle cichy płacz, kobiet i dzieci. I szeptana modlitwa „Szma Israel...”.

Słysząc także krzyki ludzi, którzy widzieli ten pociąg, gdy stał na stacjach: „Do gazu Żydki, do gazu jedziecie. Na mydło. Boże, Boże, toż to ludzie, czy w Boga w sercu nie macie?”.

W tle pojawia się dźwięk wiatru, i szum pociągu. A potem metaliczny odgłos hamującego pociągu.

SCENA 31

STARY CZŁOWIEK:

A ja...
Na kilka tygodni przed rozpoczęciem akcji...
Ostatecznej akcji likwidacyjnej...
Zamieszkałem na Niskiej.
Wtedy w getcie było 75 tysięcy ludzi.
Z półtora miliona, 75 tysięcy....
Legalnych i nielegalnych.
Legalnych, bo zatrudnionych w szopach, w tych niemieckich warsztatach..
Kto miał przeżyć jeśli nie oni?
Wierzyli...
Że są potrzebni...
A nielegalni...
Mieli nadzieję...
Że dzień, albo tydzień.
Zresztą jaki był wybór?

SCENA 32

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej powoli cichnie. Na pierwszym planie pojawiają się dźwięki charakterystyczne dla niemieckich selekcji przeprowadzanych w getcie. Kobiety, dzieci i ludzie starzy kierowani są na lewą stronę. Mężczyźni na prawo. Co jakiś czas słychać krzyki żandarmów żądających okazania papierów.

Niemieckie komendy(podawane także po polsku z charakterystycznym, niemieckim akcentem) to: "Frauen und kinder links , manner rechts". Żandarmi : „Aussweiss! Papiren! Zeigen sie mir iren aussweiss!“.

W tle uderzenia pejczem, szczekanie psów, kroki ludzi, przyspieszone oddechy ludzi.

STARY CZŁOWIEK:

Wtedy wszyscy mówili o umieraniu...

Słychać przyciszone rozmowy ludzi; rozmowy prowadzone w jidysz i po polsku.

Te rozmowy to: „Fawos machen sie dos ? Dlaczego to robią? Du gehst mit mir ich wil beten der SS, um cuzamen zu sein. Idziesz ze mną poproszę, żebyś był ze mną. Nie, nie zabierajcie

jej, nie... Bitte, her komendant... Mame! Tate! Rosale! Zabijq, zabijq... Men will uns alle toiten.. Alle toiten... Nie zabierajcie! Nie!“

STARY CZŁOWIEK:

Nas SS oberstrumfuehrer Konrad zapewniał, że my nie pójdziemy na selekcję.

Że nam nic nie będzie...

Bo przecież jesteśmy z policji...

Bo przecież służymy...

Stary Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Zresztą...

U nas nie było selekcji...

Prawie nie było selekcji...

A jeśli już, to ktoś od nas tych najsłabszych oddawał...

SCENA 33

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. Ten szum gwałtownie przerywa sygnał alarmowy aparatury medycznej podtrzymującej życie. Słychać pośpieszne kroki Pielęgniarek, potem dźwięk regulowanie aparatury reanimacyjnej.

PIEŁĘGNIARKA I:

Znowu coś się dzieje..

PIEŁĘGNIARKA II:

Co robimy?

PIEŁĘGNIARKA I:

Nic.

Nikt nie będzie go reanimował...

Alarmowy sygnał aparatury reanimacyjnej powoli cichnie. Słychać przyśpieszony oddech Starego Człowieka.

PIEŁĘGNIARKA I:

Silny organizm, mocno trzyma się życia.

Szum charakterystyczny dla czynności regulowania aparatury podającej tlen. Dźwięk poprawiania nieprzytomnemu człowiekowi maski tlenowej, dźwięk podobny do krztuszenia się czy kasłania.

PIEŁĘGNIARKA II:

Jakby jeszcze chciał coś powiedzieć...

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej. W tle słychać oddalające się kroki Pielęgniarek. Na pierwszy planie słychać nierówny, przyśpieszony oddech Starego Człowieka.

SCENA 34**STARY CZŁOWIEK:**

Tamten kwietniowy dzień.

A może raczej noc...

To było gdzieś około 3 w nocy.

Obudził nas dozorca.

Frajdenberg?

Tak, Frajdenberg..

Kiedyś był prezesem Gminy Żydowskiej w Żurominie.

Wtedy, w nocy..

Krzyczał, że wszyscy są już na nogach.

Stary Człowiek milknie na chwilę. W tle daleki szum ciężarowych, wojskowych samochodów, pojedyncze strzały, całe seria, wybuchy pocisków i granatów. Dźwięk ognia. Dźwięk walących się budynków..

SCENA 35

STARY CZŁOWIEK:

Że Niemcy...

Że policja polska

Że coś się w getcie dzieje..

Że teraz nawet tych potrzebnych...

Że będą zabierać...

Po chwili milczenia. W tle szum ludzi pośpiesznie zbierających się do wyjścia. Krzyk mężczyzny: „uciekajcie, anloit, uciekajcie....!”

STARY CZŁOWIEK:

Zaczęliśmy się pakować.

Ci, co mieli jakiś bunkier ugadany, to tam szli.

Gdzie można było przeżyć, jeśli nie w bunkrze...?

Tam i jedzenie, i wodę...

Wszystko mieli przygotowane.

SCENA 36

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Ale to było tylko dla tych, co mieli pieniądze.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ja się nie śpieszyłem.

Wtedy Miriam już nie..

Po chwili milczenia.

SCENA 37

STARY CZŁOWIEK:

Rano..

Nasza ulica...

Niska była znów tą szczęśliwą ulicą..

Niemcy jej nie obstawili.

Wiedzieliśmy...

Nas jeszcze nie będą zabierać...

Monotonny szum współczesnej sali szpitalnej stopniowo cichnie. W tle szum drzew, daleki dźwięk przelatujących ptaków. Potem pojawiają się dźwięki nadjeżdżających samochodów wojskowych. Słysząc kroki żołnierzy w ciężkich, wojskowych butach.

STARY CZŁOWIEK:

Chociaż wszyscy mówili, że w każdym innym miejscu...

Że cały mur obstawiony.

Że Niemcy stoją co dwadzieścia kroków.

Że SS..

Samochody pancerne...

SCENA 38

Szum przejeżdżających wojskowych samochodów. Odgłosy wybuchów i strzałów, pojedynczych i całych serii. Dźwięk ognia. Krzyki rannych ludzi.

Te krzyki to: „Nain nain, nie, nich schlissen! Nie strzelaj. Bitte!”

Krótkie komendy po niemiecku: „Halt! Hende hoch! Ligen verfluchte Jude, ligen!”

W tle wciąż są obecne rozmowy prowadzone po niemiecku: "die Juden wehren sich ,die verfluchte hunde.(, Żydzi się bronią, te przeklęte psy).

Słysząc także przyciszone rozmowy prowadzone po polsku: „Getto płonie, płonie! Całe getto!”

STARY CZŁOWIEK:

Ale do nas znowu przyjechał nasz szef, Konrad.

I mówił, że ci SS- mani, ta żandarmeria...
Że to wszystko to tylko na tych, co poszli z bronią na Niemców.
Że nam nic nie będzie...
Bo przecież służymy...

SCENA 39

*Szepty ludzi – po polsku i w jidysz – zamkniętych w małym, ciasnym pomieszczeniu.
Przeważają męskie głosy. Wciąż powraca jedno pytanie: „Deportiren? Czy nie wywiozq?
Wywiozq? Abram? Powiedz? Men zol uns deportiren? Deportiren? Nein, nein.”*

STARY CZŁOWIEK:

Nie pamiętam, który to był dzień tych walk...
Konrad zarządził, że przed gmachem Rady Żydowskiej mają się zebrać wszyscy pracownicy
Werterfassung.
Nawet starsi.
Dzieci...
Konrad mówił, że ma kontyngent na 5 tysięcy ludzi..
I wszyscy będą bezpieczni...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

W getcie było jeszcze tyle rzeczy..
W mieszkaniach, w piwnicach...
Jak się ludzi pogania...
Nic ze sobą nie wezmą...
Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ktoś to musiał zebrać...
Niemcom mogło się przydać.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Więc ci z Weterfassung mogli jeszcze żyć.

Po chwili milczenia.

Szepty – po polsku i po jidysz – stają się coraz bardziej głośnie. Te rozmowy to: „Mamy iść? Mamy iść? Zollen wir geen? Ich hob mojre. Boję się..” Słysząc także kroki ludzi starych i młodych; pośpieszne i wolne, przybliżające się i oddalające.

STARY CZŁOWIEK:

Półtora tysiąca ludzi poszło...

Inni się pochowali....

SCENA 40

W tle strzały, pojedyncze i serie, wybuchy granatów i pocisków. Dźwięk ognia i zapadających się kamienic. Dźwięki przedmiotów, wyrzucanych na ulicę z okien kamienic.

STARY CZŁOWIEK:

A ja i może jeszcze tak dwudziestu funkcjonariuszy służby porządkowej zostaliśmy na Niskiej..

Bo trzeba było pilnować...

Żeby policjanci z czwartego komisariatu Policji Polskiej, z tego co był na Niskiej 10...

Żeby nic nie rozkradli...

No i potem przyjechał oddział niemiecki..

Każdy dom przeszukiwali..

A Leutnant, co nimi dowodził..

Przyszedł do nas...

Do ubikacji w domu na Niskiej 20..

Dostał likieru, szynki..

Jak wyszedł, był zadowolony...

Szybko swoich ludzi zabrał...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

No, a potem z tego placu przed gmachem Rady wszyscy wrócili...

Na przodzie szedł kierownik Guthold z żoną i córeczką...

Jak on się cieszył...

No i potem ludzie z bunkrów powychodzili...

I wszyscy mówili: nikogo nie brakuje...

SCENA 41

Kroki nadchodzących ludzi. Naprzeciw dźwięk tych, którzy wychodzą im naprzeciw. Potem głosy ludzi w jidysz i w języku polskim. Głosy niemal radosne. Wciąż przewijają się trzy zdania: „A jednak, a jednak, nie wzięli” i „Udało się, udało, dank gott, mir sein gebliben””. W tle modlitwa ludzi, którzy uratowali się przed śmiercią.

STARY CZŁOWIEK:

Tamtego dnia...

Nawet ci, co mieli sklepy na Niskiej.

Bo tam wciąż jeszcze były sklepy...

Ucieszyli się...

Że żyjemy...

Zaczęli sprzedawać jedzenie.

Masło, chleb, jajka, cukier...

Kto mógł, ten kupował.

Chociaż trochę...

SCENA 42

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełniają krzyki ludzi, krzyki najczęściej w języku jidysz. Te krzyki to: " Gibt mir cociby a viertel broi . Ich kan becule . Chociaż ćwierć chleba. Zapłacę, zapłacę... Ein ei chociby ein ei ich becul dich szpater. Jedno jajko... Beculen..."

STARY CZŁOWIEK:

Ale ktoś powiedział, że Niemcy znaleźli przejścia dla szmuglerów...

Więc szybko przestali sprzedawać.

Wiedzieli...

Za tydzień sprzedadzą drożej..

W tle dalekie odgłosy wybuchów i strzałów. Na pierwszym planie dźwięk gwałtownie zatraskiwanych drzwi, a potem uderzenia w zamknięte okna. I krzyki ludzi: „Broit! Daj mi chleba!”

STARY CZŁOWIEK:

Zapach chleba..

Poczuć ten smak w ustach...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam...

SCENA 43

Dźwięk ognia, dalekich wybuchów i strzałów. Na pierwszy plan przebija się niewyraźne mamrotanie na poły oszalałego człowieka. „Daj mi, daj mi. Gib mir broit... Nu.. Broit...”

STARY CZŁOWIEK:

To było jeszcze na początku powstania...

Tamten człowiek...

Miał może ze dwadzieścia parę lat...

Stary Człowiek milknie na chwilę.

W tle słychać niewyraźne, ale coraz głośniejsze mamrotanie na poły oszalałego człowieka: „Muszę.. Ich mus hoben... Muszę mieć...”

STARY CZŁOWIEK:

Widziałś to Miriam?

Widziałaś?

Nie, ciebie już nie było...

Po chwili milczenia. Szum opustoszałej ulicy. Kroki biegnącej kobiety. Kobieta: „Zostaw, nie, zostaw!” Potem odgłosy szamotaniny. W tle daleki szum wystrzałów i wybuchów.

STARY CZŁOWIEK:

Dziewczyna biegła ulicą....

Miała na szyi płócienny woreczek...

Poprawiła go...

On podbiegł...

Połknął...

Jego oczy...

W woreczku były gwoździe....

Rozsypały się wokół niego..

Jak już w końcu upadł...

Przeciągły skowyt duszącego się człowieka.

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam, jak takich ludzi nazywali...

Zaraz...

Było takie jedno słowo...

Chapacz...

Nie...

Haper...

Jednostajny szum współczesnej sali medycznej.

SCENA 44

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam, jak likwidowali firmę Halmana i Toebbensa.

Walter Conrad Toebbens.

Miał największy szop w Niemczech...

Ztrudniał tyle ludzi.

A teraz te szopy z Warszawy mieli przenieść do Trawnik i do Poniatowa.

Po chwili milczenia. Kroki idącej kolumny ludzi. Szum wiatru, trzepot przelatujących ptaków.

STARY CZŁOWIEK:

Tamtego dnia....

Na placu przed gmachem Rady Żydowskiej było blisko cztery i pół tysiąca ludzi.

O 10.30 Konrad zarządził odmarsz...

Odmarsz na Umschlagplatz.

To nie była długa trasa...

Może 50 metrowa...

Tam było tylko dziesięciu SS manów..

Kilku żandarmów...

I nas ze Służby Porządkowej, może też z dziesięciu..

Po chwili milczenia. Coraz głośniejsze kroki nadchodzącej kolumny ludzi. Nierytmiczne, ciężkie kroki.

STARY CZŁOWIEK:

Ich było cztery i pół tysiąca...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Nikt nie uciekał.

SCENA 45

Cisza. Przerywana jedynie szumem wiatru, dalekim dźwiękiem przejeżdżających samochodów i pojedynczych strzałów. Potem słyszeć, jak Niemcy liczą zebranych na placu ludzi. Niemiecki oficer: „Juden, in reihen stellen!“ Ta komenda – „Żydzi, ustawić się w szereg“ - jest także

podawana w języku polskim z charakterystycznym, niemieckim akcentem. Potem słychać odliczanie: „ains, cwei, drei, vier, funf.”

Szmer rozmów zebranych na placu: „Niech to się skończy... Soll es endigen... Soll es schon a sof zajn. Może dadzą chleba. Broit. Niech to się skończy... Uciekać? Dokąd, dokąd..”

Żandarm wywołuje ludzi określonych profesji: „Sznajder aus treten! Tischler aus treten!”.

Poszczególne komendy podawane są także w języku polskim.

Dźwięk nadjeżdżającego samochodu.

STARY CZŁOWIEK:

Potem na tym placu...

Liczono tych ludzi, liczono...

W końcu przyjechał Tobbens...

Rozmawiał z SS manami.

Śmiali się.

Wszyscy na nich patrzyli.

My też...

Wreszcie Tobbens wy dostał z samochodu dwie tabliczki na kijach.

Na jednej było „Tu zbierają się pracownicy firmy B. Halmana”.

Na drugiej to samo, tylko nazwa firmy była inna.

Firma O.Schilling.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Nikt nie chciał występować.

Więc Tobbens sam szukał wykształconych stolarzy.

Z rodzinami wyprowadził ich poza parkan.

Czy ich uratował?

Nie wiem.

Potem...

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

SCENA 46

STARY CZŁOWIEK:

Gdy Unterstrumfuehrer Shotlz chciał wyciągnąć z tłumu swojego grupowego Ajzenberga.
Z żoną, z rodziną. ..

Stary Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Wtedy wybuchła panika...

Bo ludzie...

Zrozumieli, że przed nimi już tylko wagon.

*W tle kroki biegnących ludzi, odgłosy szamotaniny. Dźwięki strzałów i uderzeń. Krzyki:
„Nain, nain... Uciekaj.. Nu... Raus, raus. Halt! Stehen bleiben!“.*

STARY CZŁOWIEK:

Każdy chciał się przyłączyć do grupy Tobbensa.

Ale...

Niemcy strzelali.

A nam kazali stanąć kordonem.

Zatrzymać ludzi.

A Tobbens...

Tobbens wciąż stał na placu.

Wołał, że Żydzi chcieli być mądrzejsi od niego.

Dźwięki charakterystyczne dla tłumu ogarniętego paniką. Na pierwszym planie słychać śmiech mężczyzny. Także fragmenty nie do końca czytelnej rozmowy prowadzonej po niemiecku; „Idioten, idioten... Juden... Zi dachten zizint kluger...”

SCENA 47

STARY CZŁOWIEK:

Naraz nadjechały wozy..

Na tych wozach były rodziny naszych ze służby porządkowej.

Zatrzymałem jeden taki wóz.
Wyrwałem woźnicy bat, zaciąłem konia.
Nikt nas nie zatrzymał...
Nawet SS mani...

Dźwięki nadjeżdżających wozów ciągniętych przez konie. W tle szum tłumu ogarniętego paniką. W tle niemieckie komendy, strzały. Na pierwszym planie pojawia się dźwięk jednego wozu ciągniętego przez konia. Gwałtownie zatrzymany, po chwili odjeżdża.

STARY CZŁOWIEK:

Uciekliśmy.
Za mną pojechały trzy wozy.
Ulica była pusta...
Tylko SS mani stali przy bramach.
Z nimi kilku naszych z siekierami w ręku.

Cisza opustoszałej ulicy. Tylko w tle pojawiają się dźwięki daleki strzałów, rozbijanych mebli, tłuczonego szkła.

STARY CZŁOWIEK:

Jechałem byle dalej...
Nic nie widziałem...
Tylko jak ten człowiek z okna skakał.

Po chwili milczenia. W tle dźwięk gwałtownie zatrzymywanego wozu ciągniętego przez konia. Niemiecka komenda: „Halt!”.

STARY CZŁOWIEK:

Dopiero...
Dopiero na Zamenchofa, na ulicy Zamenchofa zatrzymali nas SS mani.
Pojawił się jakiś Hauptstrumfuehr.
Niski, krępy.
A...
Jeden z naszych...

Herszberg z pralni na Nowolipkach, poznał w nim swojego dowódcę,
Dowódcę z polskiego wojska....

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ten Hauptstrmfuehr był pijany.
Kazał wszystkim zejść z wozu i ustawić się w szeregu.
I zaczął sprawdzać czy każdy ma kartę pracy.

Cisza opustoszałej ulicy. Tylko z oddali słychać pojedyncze strzały, dźwięk rozbijanych mebli, tłuczonego szkła. Na pierwszym planie pojawiają kroki ludzi schodzących z wozu. Potem kroki uciekających ludzi. Niemieckie komendy: „Papiren, papiren! Ausweiss! Raus!” Krzyki ludzi: Nain, nain, bitte”.

STARY CZŁOWIEK:

Nie wszyscy mieli.
Próbowali uciekać.
Ale Niemcy ich wyciągali.
Z bram..
Podwórek...
Ta kobieta...
Schowała się za parkanem...
Hauptstrumfuehr strzelił do niej.

Po chwili milczenia. Ciszę wypełnia szmer opustoszałej, niemal wymarłej ulicy. Pojedyncze strzały.

STARY CZŁOWIEK:

Potem na ulicy pojawił się żydowski wóz pogrzebowy.
Hauptstrumfuehr wciąż patrzył na tą kobietę.
Jeszcze żyła.
Strzelił raz, potem drugi.
I zatrzymał wóz pogrzebowy.

Żeby załadowali zwłoki.

Robili to szybko.

Bo nikt nie wiedział czy ten Haumstrumfuehr znowu nie zacznie strzelać.

A on im w pewnym momencie kazał przestać.

Po chwili milczenia. Ciszę wypełnia szmer opustoszałej, niemal wymarłej ulicy.

STARY CZŁOWIEK:

Taki młody chłopak...

On bał się najbardziej...

A Haumstrumfuehre powiedział, żeby go położyć na tej kobiecie.

Krzyczał: niech ma kurwa przyjemność.

Po chwili milczenia. W tle oddech przerażonego człowieka.

STARY CZŁOWIEK:

Nas po chwili przepuszczono.

SCENA 48

Cisza wymarłej, opustoszałej ulicy. Przerywa ją tylko dźwięk odjeżdżającego wozu ciągniętego przez konia. Potem pojawia się dźwięk charakterystyczny dla warszawskiej „aryjskiej” ulicy z czasów okupacji niemieckiej. Dźwięk samochodów, tramwajów. Krzyki gazeciarzy: „Kurier, Kurier Warszawski!” Kroki ludzi, nieczytelny szum rozmów.

Te rozmowy to: „Byłam u niej. Pośpiesz się, pośpiesz, dziś na mieście spokojnie, Niemcy Żydami zajęci, Boże, Boże, co oni tam robią. Taka luna nad miastem, ludzie żywcem płoną. Uważaj, uważaj i nie spóźnij się do domu. Mamo! Mamo! Nie, nie kochanie, nie biegnij za szybko, mama będzie niezadowolona.”

STARY CZŁOWIEK:

Pamiętam, że na Prostą jechaliśmy Żelazną, Grzybowską, Twardą.

Poza gettem...

A tam ludzie w paltach, futrach.

I samochody, i dorożki...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Tylko te kłęby dymu.

I zapach.

Tylko to przypominało o tym, co za murem.

SCENA 49

Powoli cichnie dźwięk warszawskiej, „aryjskiej” ulicy. Znow pojawiają się dźwięki charakterystyczne dla warszawskiego getta, w którym trwało Powstanie: wybuch pocisków i granatów, strzały, syk ognia.

STARY CZŁOWIEK:

23 kwietnia skierowali nas do małego getta.

Tam było najgorzej.

Nie było szmugłu...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Ludzie nie mogli chodzić na aryjską stronę...

Więc ci z szopów z małego getta...

Żyli tylko z racji żywnościowych, co im Niemcy przyznawali.

Ale kierownik aprowizacji..

Rotner, Żyd

I Tobbens, ten od szopów

Mocno te racje okrajali...

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

My dla innych byliśmy żywymi trupami.

Ale tamci byli trupami nawet dla nas.

Stary Człowiek milknie na chwilę. W tle pojawia się dźwięk maszerującej kolumny ludzi. Słyszać także dalekie odgłosy wybuchów i strzałów.

STARY CZŁOWIEK:

Jak nas sprowadzili do małego getta..

Po godzinie..

Naraz w bramach pojawiło się wiele sklepów.

I masło, jajka i mięso można było kupić..

Nawet owoce i piwo, i papierosy...

Jak pytałem dlaczego dopiero teraz te sklepy...

To handlarze mówili, że wcześniej nie było dla kogo...

SCENA 50

Przyciszone szmery rozmów prowadzonych w jidysz i po polsku. Te rozmowy: „Broit, papierosen, papierosen... Kojfst Kojst? Gelt host du? Ich will tauszen shich. Za buty, za buty, sprzedaj.. Gib mir daj, daj chociaż trochę. Medojwe.. Hob rachmunes... Zlituj się... Nein, nei, nie”.

STARY CZŁOWIEK:

W małym getcie zakwaterowałem się na ulicy Żelaznej 50, mieszkania 17.

Razem z krawcem Jakubem

SCENA 51

Cisza pomieszczenia: odgłos wody gotującej się na ogniu, szmer zapalania zapalki, dźwięk, gdy ktoś pije gorącą herbatę. W tle wciąż słyszać strzały i wybuchy, a także dalekie krzyki rannych ludzi. Te krzyki to: „Boże Boże”. „Ratuj się!” „Gewalt!” „Gewalt!” „Anloit!” „Anloit!” Gottyniu rachmunes, rachmunes!”

STARY CZŁOWIEK:

Następnego dnia..

Mój kolega, Librach miał pojechać po ciotkę. I po żonę, i matkę.

Schował je w bunkrze na Niskiej, w dobrym bunkrze, miał na długo dać schronienie.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Miałem służbę na skrzyżowaniu Karmelickiej i Nowolipie.

I znałem żandarmów z tamtego posterunku.

Już mieliśmy z Librachem po tych pochowanych w bunkrach pojechać..

Ale w czwartek Niską podpalili...

SCENA 52

Głośnie krzyki ludzi; po polsku i w jidysz: „Es brendt! Pali się ludzie! Es brent! Ludzi żywcem... Gott! Boże, Boże...”. Huk wysadzanych budynków, jęki palących się ludzi. Dźwięk wszechobecnego ognia.

STARY CZŁOWIEK:

W piątek..

W piątek Toebeans powiedział, że o czternastej wszyscy mają stawić się na placu.

Że wywózka do Poniatowa.

Wtedy...

W getcie był już tylko jeden telefon i wszyscy biegali do tego telefonu, żeby na aryjską stronę zadzwonić.

SCENA 53

Kroki biegnących.. Krzyki ludzi; po polsku i w jidysz.

Krzyki: „ Mam numer, mam numer. Oni przyjmą, przyjmą. Mame, mame! Proszę, proszę... Na jeden dzień. Tylko Rachel, ona dziecko, nikt nie pozna, że Żydówka. Mam pieniądze. Weź ją, weź, ratuj dziecko...”

W tle niemieckie komendy, huk strzałów, wybuchów, walących się domów.

STARY CZŁOWIEK:

Na początku tylko patrzyłem...

Ale już było wiadomo, że wszystko się kończy...

Stary Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Mnie dwaj żandarm zaprowadzili na Chmielną 71...

SCENA 54

Dźwięki charakterystyczne dla przeprowadzania kontroli na niemieckiej wartowni. Żandarm: 'Hail Hitler! Papiren! Hail Hitler! Zum arbit. Jawolh!'" W tle, huk strzałów, wybuchów, walących się domów.

STARY CZŁOWIEK:

Dobrze, że na posterunku nie stał wtedy Bogudt...

Ten Niemiec czasem pełnił tam służbę...

Jak on bił...

Boże, jak on bił...

Tym pejczem...

Nikommu nie przepuścił..

Cisza opustoszałej, wymarłej ulicy. Cichnie nawet dźwięk wybuchów i strzałów.

Szmery opustoszałej, wymarłej ulicy. W tle słysząc śmiech mężczyzny.

SCENA 55

STARY CZŁOWIEK:

Potem...

Gdy Niemcy znowu zaczęli mówić, że przeżyjemy wojnę...

Że nic złego nam się nie stanie...

A ci z naszych, co na usługach gestapo byli...

Powtarzali to samo...

Wtedy wiedziałem, trzeba uciekać.

Stary Człowiek milknie na chwilę. Znowu powraca monotony szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Mówiłem...

Wszystkim mówiłem...

Uciekać.

Po chwili milczenia.

STARY CZŁOWIEK:

Nie wierzyli mi...

Zostali.

Następnego dnia obóz zlikwidowano.

Wszystkich co mieli przeżyć, co tak dobrze służyli.

I tych komendanturze i kucharkę, i fryzjera.

I tych z Rady Żydowskiej...

I z naszej policji...

I nawet tych, co dla gestapo pracowali..

Rozstrzelali na Umschlagplatzu.

Albo w Treblince zabili.

Stary Człowiek milknie na chwilę.

STARY CZŁOWIEK:

Ja...

Uciekłem z obozu Arbeitslager Warschau.

16 lipca.

Stary Człowiek milknie na chwilę. Ciszę wypełnia jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej.

STARY CZŁOWIEK:

Potem...

Już nie pamiętam, co było potem..

Uciekałem..

Wciąż uciekałem...

I jedna myśl: ukryć się, ukryć.

Jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej. W tle słychać także przybliżające i oddalające się kroki młodej kobiety.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam?

Po chwili milczenia. Oddech Starego Człowieka znów staje się przyśpieszony.

STARY CZŁOWIEK:

Miriam?

Czy ty to rozumiesz?

Po chwili milczenia. Stary Człowiek z trudem powstrzymuje płacz.

STARY CZŁOWIEK:

Mówiłem: nie opuszczę cię aż do śmierci...

Ale chciałem żyć...

Głos Starego Człowieka zmienia się w cichy jęk. Pojawia się sygnał alarmowy aparatury reanimacyjnej.

STARY CZŁOWIEK:

Jestem zmęczony.

Zmęczony...

Po co teraz o tym wszystkim mówić?

Oddech Starego Człowieka staje się coraz bardziej ciężki i nierówny. Słowa przez niego wypowiedane stają się coraz cichsze.

STARY CZŁOWIEK:

Trzeba ukryć się..

Tak, ukryć się.

Żeby wreszcie zasnąć.

Potem sobie jakoś z tym poradzę.

Może...Może...

Nie...Nie...

SCENA 56

Oddech Starego Człowieka staje się powoli coraz cichszy, aż w końcu zamiera. Alarm aparatury reanimacyjnej staje się coraz głośniejszy. Potem przechodzi w ciągły, jednostajny sygnał.

PIEŁĘGNIARKA I:

No to po wszystkim.

Jednostajny szum współczesnej sali szpitalnej. Dźwięk kolejno odłączanej aparatury medycznej. Szmer wygładzanego, zaciąganego prześcieradła.

PIEŁĘGNIARKA II:

Trzeba kogoś zawiadomić?

PIEŁĘGNIARKA I:

Nie. Nie miał nikogo.

Po chwili milczenia.

PIEŁĘGNIARKA I:

Niech tylko ktoś wypisze akt zgonu.

Akt zgonu dla NN.

Szum współczesnej sali szpitalnej powoli cichnie.

Koniec